# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 27 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 100.000 | № 114




# Uczczenie gienjalnej polki, p. Skłodowskiej

## Naród francuski składa hołd spółwynalazczyni radjum.

PAT. — PARYŻ, 27 grudnia. — Wczoraj w Sorbonie odbyła się uroczysta akademja z okazji 25-letniej rocznicy odkrycia radjum. Oprócz jubilatki obecni byli: prezydent Millerand, przedstawiciele świata literackiego, naukowego i t. p. Z prawej strony p. Curie-Skłodowskiej zajął miejsce prezydent republiki. Jubilatka była przedmiotem entuzjastycznej manifestacji, szczególnie w czasie mowy rektora uniwersytetu, Appela. W przemówieniu swem rektor podniósł ten szczęśliwy i znamienny moment, że p. Curie, polka z pochodzenia, a obywatelka francuska, łączy Polskę z Francją w dziedzinie nauki, tak jak oba te kraje złączyły się w dziele wyzwolenia narodów.

Po szeregu mów zabrała głos p. Curie Skłodowska, dziękując za dowody uznania i sympatji dla jej zmarłego męża i jej samej. Następnie znakomita uczona w prostych słowach nakreśliła historję przebiegu odkrycia radjum.

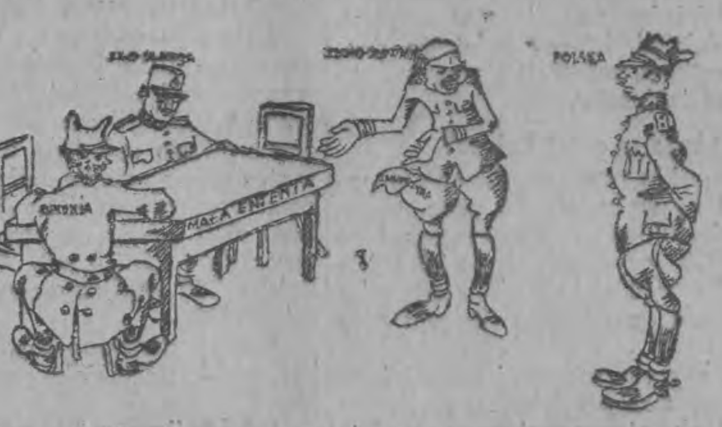
Zabrał następnie głos prezydent Millerand, który zaznaczył, że Francja wyraża p. Curie podziękę i wdzięczność.

Mowę swą prezydent zakończył, oznajmiając, że rząd i parlament francuski, dając wyraz uczuciom całego narodu francuskiego, postanowił przeznaczyć p. Curie-Skłodowskiej roczną rentę w wysokości 40 tysięcy franków, która to renta przejdzie również i na dzieci. Uroczystą akademję zakończyło przemówienie ministra oświaty Berarda.

Uniwersytet warszawski reprezentowany był na uroczystości przez p. Zygmunta Zalewskiego, prof. uniwersytetu słowiańskiego. Rząd polski reprezentował radca poselstwa Szembek, zastępca posła Zamojskiego, który odjechał do Warszawy.

Po akademji w Sorbonie baron Henryk Rotszyld wydał wspaniały obiad na cześć znakomitej jubilatki.

## Z teki karykatur Artura Szyka.




Czechy zapraszają Polskę do małej ententy.

# Rynek dewizowy w Łodzi.

**Haussa dolara podczas ubiegłych świąt ustąpiła już wczoraj wieczorem miejsca depresji dolara. Słaba tendencja zaznaczała się i dzisiaj przed południem. W zaofiarowaniu były dolary po 6.900.000. Spadek walut tłomaczy się zbliżaniem się końca miesiąca i wzmożonym tempem wpłacania podatków markowych wobec zapowiedzianej waloryzacji.**

### POSEŁ ZAMOYSKI PRZYBEDZIE W PIĄTEK.

Wbrew wiadomościom, umieszczonym w niektórych dziennikach, poseł Maurycy Zamoyski dotąd jeszcze z Paryża nie przybył. Przyjazd jego jest spodziewany dopiero w piątek.

### PRZYGOTOWUJĄ ODPOWIEDZI DLA NIEMIEC.

PAT. — PARYŻ, 27 grudnia. — Poincare przesłał do wiadomości gen. Degoutte i wysokiego komisarza Tirarda memorjał niemiecki, żądając przedłożenia w najkrótszym czasie uwag, jakie memorjał ten im nastręcza. Premjer po zapoznaniu się z opinją gen. Degoutte i Tirarda wypracuje projekt odpowiedzi dla rządu Rzeszy, który przedstawi do rozporządzenia rządowi belgijskiemu.

### REFORMA PRAWA WYBORCZEGO WE FRANCJI.

PAT. — PARYŻ, 27 grudnia. — W czasie dyskusji nad artykułem projektu ustanawiającym liczbę deputowanych izby, przyjęto 290 gł. przeciw 232 głosami poprawkę Louchera, wedle której liczba deputowanych w każdym departamencie byłaby normowana wedle ogólnej liczby ludności w[illegible] z cudzoziemcami.

# Złowieszcze wróżby pani Detelenne na rok 1924.

PARYŻ, 27 grudnia. — Wróżka, pani Detelenne, która rok temu przepowiedziała bliską śmierć prezydenta Hardinga zapowiada na rok przyszły straszliwe trzęsienie ziemi w Ameryce. Pani Detelenne opierająca wróżby swoje na astrologji, twierdzi, że „wpływy planety Neptuna" były zgubne dla życia Hardinga. Wróżka przestrzega również prezydenta Coolidge'a, jakkolwiek zdrowiu jego, według niej nie grozi żadna poważna choroba.

W roku przyszłym planeta Uran ma ściągnąć wszelkiego rodzaju żywiołowo-atmosferyczne katastrofy na Stany Zjednoczone. Polityka zagraniczna Stanów wywołać ma namiętne dyskusje i naprężenie stosunków z jednem z mocarstw zagranicznych. Ludność będzie rozgoryczona i przeżywać będzie ciężkie czasy.

Uczucia religijne w 1924 roku będą silnie zakłócone. Pani Detelenne przestrzega Papieża i wzywa jego otoczenie do jaknajwiększej czujności.

W ciągu zimy Francja zawrze doniosłe przymierze wojskowe wskutek gróźb odwetowych ze strony Niemiec. W kolonjach angielskich będzie zamęt, zwłaszcza w Indjach. Niemieckiemu kronprincowi ma grozić niebezpieczeństwo podczas jego pobytu w Niemczech. Cesarz Wilhelm nie wróci już do tronu.

### DOKTÓR ORTEGA ODMŁADZA LUDZI.

**Z kobiet brzydkich i starych robi piękne i młode.**

PARYŻ, 27 grudnia.—Z Madrytu donoszą, jakoby lekarz hiszpański dr. Ortega, udoskonalił do tego stopnia teorje dr. Woronowa o możliwości odmładzania i upiększania ludzi, że dokonywuje istnych cudów za pomocą przeszczepiania gruczołów. Pomiędzy dokonanemi już rzekomo „cudami" dr. Ortegi, wymieniają przypadek dotkniętej brzydotą dziewczyny, która po operacji stała się jakoby „konkursową pięknością", oraz pewnej starej damy z arystokracji hiszpańskiej, której dr. Ortega miał przywrócić olśniewająco piękną młodość.

### DROGA BIBLJA.

W Londynie sprzedano egzemplarz biblji za 5,674 funt. szterl.

Książka ta zawdzięcza swą niezwykłą cenę temu, że drukował ją Jan Gutenberg pomiędzy 1450 a 1455 r., należy więc do liczby niewielu egzemplarzy biblji wykonanych przez wynalazcę druku.

Już w r. 1826 zapłacono za nią 3,500 funt. szterl., ale w 1898 r. cena jej spadła do 2,950 funt., a z tego względu, że rzeczoznawcy ówcześni dopatrzyli się w niej pewnych uszkodzeń. Obecnie wszakże stwierdzono bezpodstawność tych zarzutów i biblja osiągnęła cenę niemal dwa razy wyższą, niż zapłacona przed dwudziestu pięciu laty.

### WYTRWAŁY CYKLISTA.

Na nowym torze cyklistowskim w Gruenewaldzie, pod Berlinem, znany lotnik niemiecki, Günther Prueschow osiągnął w tych dniach rekord wytrwałości na motocyklu, przejechawszy 1,500 kilometrów w ciągu 58 godzin jazdy niemal bez przerwy.

Warunki atmosferyczne były bardzo niekorzystne. Tor był zmarżnięty i śliski. Po trzydziestu sześciu godzinach bez przerwy, Prueschow zatrzymał się dla odpoczynku i był zdjęty z motocykla niemal zamarżnięty. Odpocząwszy jednak kilkanaście minut, znów wsiadł na maszynę i wytrwał na niej jeszcze dwanaście godzin, jadąc z szybkością średnią trzydziestu dwóch kilometrów na godzinę.

### ZGON.

W ubiegły czwartek zmarła we Lwowie w wieku lat 90 wdowa po znakomitym malarzu Juljuszu Kossaku, Zofja z Gałczyńskich Kossakowa.

### NOWE TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI.

PAT. — NEW-YORK, 27 grudnia. — „Telegraphen-Company donosi: Dzienniki nowojorskie przynoszą wiadomość z Tokjo, że w Tokio nastąpiło nowe trzęsienie ziemi. Kilkakrotne silne wstrząśnienia zniszczyły około 100 prowizorycznych domów mieszkalnych. Ludność koczuje pod gołem niebem. Jest wiele ofiar zabitych i rannych.

### REPRESJE W MOSKWIE.

PAT. — MOSKWA, 27 grudnia. — Dzierżyński ogłasza oficjalnie, że przeprowadzone ostatnio aresztowania 916 osób w Moskwie było niezbędne dla oczyszczenia kół handlowych od żywiołów spekulacyjnych oraz innych niepożądanych elementów. Z pośród aresztowanych wydalono już 533 osoby.



**Władysław Grabski,**
**prezydent ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.**

# Gabinet p. Wł. Grabskiego

Gabinet p. Wład. Grabskiego ma zasadniczą charakterystyczną cechę. Polega on na tem, że jest to gabinet apolityczny, t. j. złożony albo z urzędników, albo z ludzi nie oddających się dotąd życiu politycznemu.

Jeżeli nawet który z nich poprzednio do pewnej partji należy, czy należał, to albo nie odgrywał w niej rolj czynnej, jak inżynier Kiedroń, albo się z tej partji dawno wycofał, jak min. Miklaszewski z P. P. S., lub sam prezes gabinetu, który wyszedł niegdyś z szeregów narodowej demokracji, ale od lat kilku dość nawet manifestacyjnie z niej się usunął.

Wszyscy członkowie gabinetu są to nie tylko ludzie czystych rąk — rzecz w obecnych czasach zasługująca niestety na osobne podkreślenie.

Tkwi w pierwszem znamieniu gabinetu wielkie plus

Jako gabinet nie polityczny i nie partyjny, nie będzie on budził swą działalnością takiego roznamiętnienia, jakie budził gabinet poprzedni.

Ustaną drażniące — a dla państwa tak szkodliwe — partyjne rugi, w wojsku, w dyplomacji, w administracji, ba nawet ostatniemi czasy w sądownictwie! Ustaną zakulisowe wpływy przewódców partyjnych na załatwianie spraw we władzach centralnych. Ustanie zapewne cały system, który nazywamy systemem rządów partyjnych. Będzie to zapewne gabinet łagodzący zbyt jaskrawe przeciwieństwa, unikający podjudzania jednych na drugich, nie szukający powodzenia za pomocą płonnych gróźb i demagogicznych gestów, — jednem słowem gabinet pacyfikacji.

I to samo już da nowemu gabinetowi dużo silniejszą pozycję moralną w kraju, niźli ją miał gabinet poprzedni.

Może być jednakże ta cecha także źródłem pewnej słabości gabinetu. Sprawy publiczne, jakie gabinet powołany jest załatwiać, mają wszystkie tło polityczne i dobrze ich załatwiać niepodobna, jeśli minister nie ma zarazem nerwu politycznego, a zwłaszcza jeśli go nie ma rada gabinetowa jako całość.

Gabinet złożony z samych choćby znakomitych inżynierów, kooperatystów, nauczycieli, kolejowców, rolników, kupców i t. p., o ileby to niebyli zarazem ludzie obdarzeni pewnym instynktem politycznym, funkcjonowałaby źle.

Do każdej fachowości musi być domieszaną pewna doza temperamentu i oleju politycznego, jeśli rada gabinetowa a nawet każde z ministerstw ma działać celowo. Złożenie gabinetu z ludzi przeważnie apolitycznych może też kryć w sobie pewne niebezpieczeństwo, o ileby się okazało że ludzie ci mają dla życia społeczno-politycznego niedostateczne zrozumienie.

Gabinet p. Grabskiego chce być z jednej strony gabinetem pacyfikacji, ale z drugiej gabinetu naprawy skarbu. Zażądał on od sejmu „ustawy upoważniającej”, przelewającej na prezydenta państwa na czas jednego roku władzę ustawodawczą w dziesięciu bardzo doniosłych punktach, dotyczących dziedziny skarbowej — oraz zastrzegającej, że prezydent ma tę władzę wykonywać li tylko na podstawie uchwał Rady ministrów. W praktyce oznacza to przelanie ustawodawstwa w zakresie skarbowym na gabinet, a odebranie jej sejmowi i senatowi, którym odnośne ustawy (w formie rozporządzeń wydane) mają być tylko „podawane do wiadomości”.

# Kina skarżą się na kryzys.

## W ciągu roku zamknięto w Polsce blisko 400 kin.

## Skarb stracił na tem 56 miljonów franków.

O kryzysie, jaki dotknął branżę kinematograficzną w Polsce, zwykło się pisać i mówić wiele. Wszystko jednak bez... skutku... Czynniki, które najwięcej są powołane do zabrania w tej palącej sprawie głosu, milczą uparcie. Jest w tem coś z polityki... strusiej. Jest też dużo mydlenia oczu zarzutem bezpodstawności. A nie słusznie. Stwierdzenie, że kina przechodzą u nas kryzys, i że władze właśnie są temu winne jest ścisłe i rzeczowe. Oto dowód, zaczerpnięty z najświeższych obliczeń i statystyk.

### Ile ubyło kin w Warszawie?

W stolicy na początku r. b. czynnych była 34 kin o ogólnej ilości miejsc według oficjalnych cyfr magistrackich 16170 krzeseł. W r. b. straciła Warszawa prawie 25 proc. ilości miejsc w kinach. Ale to tylko w b. r.

Od czasu wprowadzenia 100 proc. zamiast 50 proc. t. j. od dnia 31.6. 1920 roku zamknięto w Warszawie przedsiebiorstw kinematograficznych razem 24. Wiele z nich kilkakrotnie zmieniało w międzyczasie właścicieli, którzy jedni po drugich, bankrutując, ratowali się sprzedażą swych przedsiębiorstw.

### Ile ubyło w całej Polsce?

Ewidencja kin przeprowadzona w połowie 1920 r., wykazała 80 proc. czynnych przedsiębiorstw. Tymczasem 1-go listopada 1923 czynnych było już tylko 446 kin. Nie dość na tem. W ciągu miesiąca listopada zamknięto znowu cały szereg kin.

Ta fala kryzysu ma swój początek w wprowadzonym za przykładem stolicy w wielu miastach stuprocentowym podatku komunalnego. Dziś doszło do tego, że kin ubyło już 360.

Zachodzi teraz pytanie, jakie wskutek tego poniosły straty gminy miejskie i — co za tem idzie — o jaką sumę musiały sie zwiększyć zapomogi skarbu państwa, udzielane gminom samorządowym?

Obliczenie bardzo proste. Cyfry podajemy we frankach francuskich.

Kina w Polsce dają minimalnie 2 seanse dzienie, przez ubytek 360 kin stracono 720 seansów dzienie. Stanowi to do roku stratę 260.000 przedstawień. Wobec tego, że przeciętna ilość miejsc w kinach w Polsce stanowi naledwie 300 miejsc, a przeciętna cena biletu wynosi dziś (ostrożnie licząc 300.000 mkp., przeto jedno przedstawienie daje przeciętnie brutto 450 fr. fr. Dla uniknięcia zarzutu przesady, weźmy za podstawę obliczeń tylko 400 fr. fr. Gmina otrzymuje przeto z jednego przedstawienia przeciętnie 200 fr. To bardzo ostrożna suma przy 260.000 straconych przedstaw. do roku pociąga za sobą stratę w sumie 52.000.000 fr. fr.

W praktyce suma ta jest o wiele wyższą, a strata o tyle dotkliwsza, że podatek od kin jest wpłatą pewną i nie ulega żadnej dewaluacji.

Ale nie na tej bajońskiej sumie kończą się straty poniesione przez państwo wskutek zamknięcia tych 360 kin. Toć zmniejszenie dochodów podatku obrotowego, pobieranego od całkowitego wpływu kasowego kin wraz podatkiem miejskim wynosi efektywnie przynajmniej 2.000.000 fr. franc.

Dalej. Toć wskutek zamknięcia tak wielkiej ilości kin, znalazł się w krytycznem położeniu handel filmowy i przemysł kinematograficzny w Polsce.

Łatwo to wykazać. W r. 1922 ocenzurowano 1050 filmów. Na każdy film wypada po kopie, tak, że ilość kopji wynosiła 2.100. W r. b. od 20.3. do 1. 10. ocenzurowano zaledwie 319 filmów, czyli w stosunku rocznym, cyfra ta wyrażać się będzie prawdopodobnie (jeżeli nie gorzej) sumą 630 ocenzurowanych filmów czyli przeciętnie 1.200 kopji. W r. 1923 wwozi Polska 840 kopji filmowych mniej niż w roku 1922.

Suma zastraszająca, bo 40 proc. ubytku. A strata jaką ponosi skarb państwa?

Od kopji przeciętne cło wynosi 1.750 fr. znaczy to, że 840 kopji mniej = 1.470.000 fr. straty.

Trudno pominąć szkodę w postaci zmniejszania ilości patentów koncesyjnych, opłat, podatków od biur kinematograficznych, cła od surowca na napisy • od chemikalji i t. p.

Wszystko razem, cośmy powyżej wyszczególnili, wyraża sie bezwątpienia stratą roczną 56.070.000 fr. franc.

Jest to suma, nad którą warto się zastanowić i która przez mądrą politykę rządu warto uratować dla skarbu. Biorąc walutę z dnia 10.12 jest to w markach polskich suma

**11.194.350.000.000 mkp.**

# Co mówi prof. Sarolea o nowych państwach.

## Parlamentarna anarchja. — Pochwały dla amerykańskiej konstytucji.

W dniu 19 b. m., w wielkiej sali „Mozarteum”, odbył się w Pradze ciekawy odczyt znanego uczonego angielskiego i przyjaciela Polski, prof. Karola Sarolei z Edinburga, na temat przeżycia się ustroju parlamentarnego w Europie.

Prof. Sarolea stwierdził, że rezultatem wielkiej światowej wojny, są dziś sprzeczne procesy polityczne: upadek trzech potężnych mocarstw oraz powstanie wielkiej ilości nowych, młodych państw, na gruzach tamtych. Politycy i dziennikarze więcej poświęcają uwagi mocarstwom upadłym, jak nowym tworom państwowym. Obumieranie starego dębu jest bardziej porywającem zjawiskiem, aniżeli kiełkowanie nasienia w łonie ziemi. Ale w tych dziwnych poprostu fantastycznych dzisiejszych czasach, nie było nic cudowniejszego. od wykluwania się tych młodych państw, usiłujących wejść do rodziny narodów, jako równi członkowie z równymi obowiązkami i równą odpowiedzialnością. Te młode państwa musiały się budować wśród nadludzkich trudności wbrew opozycji nieprzyjaciół za granicą i wewnątrz kraju, wbrew roznamiętnieniu partyjnemu u siebie!

Te państwa musiały występować na widowni nieprzygotowane do swoich zadań. Musiały stworzyć całą skomplikowaną maszynę rządową, bez dostatecznych funduszów, bez pomocy finansowej, bez wyszkolonego personelu, bez doświadczeń i tradycji państwowych.

Było nieuniknionem, że z tego powodu musiały być popełniane błędy, że zbierano doświadczenia, że się uczono na tych błędach. — Państwo nie jest tylko kawałkiem mechanizmu, który można zorganizować w paru dniach. Jego konsolidacja może dopiero nastąpić z biegiem czasu. Rozwój może się odbywać powoli, a może i boleśnie, ale będzie to twórcza ewolucja jako rezultat indywidualnej sztuki rządzenia i zbiorowego patrjotyzmu.

Prof. Sarolea omówił dalej filozoficzne metody budowania życia politycznego, a więc metodę idealistów, doktrynerów, sceptyków, krytyków i realistów... Prelegent jest zwolennikiem metody realistów w polityce.

Realista nie uznaje ślepej konieczności głoszonych haseł. Musi on się bowiem liczyć z koniecznościami praktycznego życia i dostosować do specjalnych potrzeb swojego narodu.

W dalszym ciągu omówił prof. Sarolea formę rządów w Anglji, Francji i Stanach Zjednoczonych. We Francji i Anglji opiera się ona na systemie partji.

Władza wykonawcza jest podporządkowana władzy ustawodawczej, jest ona jej emanacją. Parlament i jego partje zajmują pierwsze miejsce. Jest to pożałowania godna egzekutywa!

Głowa państwa jest symboliczną (!) raczej tylko głową. Premjer sam posiada faktyczną władzę.

Dalszą cechcą tej formy rządów jest brak jej ciągłości, jak częsta zmiana gabinetów. Im więcej partji, tem większa zmienność rządu...

Następną wadą takich rządów jest tyranja nieodpowiedzialnych biurokratów. Ponieważ kraj musi być przecież rządzonym, przeto do pewnego stopnia słabość i zmienność rządu musi wyrównać siła i potęga biurokracji. We Francji, np. w ostatnich 100 latach rządy znajdowały się w rękach biurokracji, zresztą dobrej administratorki, co jest tradycją francuskiej historji.

Typ powyższej formy rządów został mniej więcej przyjętym w nowych państwach sukcesyjnych.

W Czechach popularność i autorytet Massaryka, oraz realny patrjotyzm ludności neutralizował parlamentarny bezrząd.

W Polsce dotąd wzięła górę czysta i prosta anarchia... Rządy wszędzie prawie w tych nowych państwach nie funkcjonują rzeczywiście i normalnie... I nie będą dobrze funkcjonowały, im więcej nasuwać się będzie państwowych trudności, im więcej partje będą się rozbijać. W Anglji powstała nowa trzecia silna partja. Jest to zapowiedzią osłabienia i zmienności rządów w tym kraju.

W końcu prof. Sarolea omówił amerykańską formę rządów.

Ten system jest antytezą europejskich form. W Ameryce jest przedewszystkiem silną egzekutywa. Władza prezydenta jest przedewszystkiem popularną. Prezydenta wybiera nie parlament, tylko cały naród. Prezydent mianuje swój gabinet. Prowadzi on swoją politykę, niezależnie od poparcia kongresu. W razie ewentualnego konfliktu między prezydentem, a kongresem prawdopodobnie naród poparłby prezydenta. Natomiast władza ustawodawcza należy do kongresu. Jest ona niezależną od prezydenta. Poza tem w każdym z 48 Stanów istnieje rodzaj osobnego rządu, opartego na federacyjnej podstawie. A senat jest głównym organem tych federacyjnych rządów. Senat amerykański jest więc nie tylko izbą wyższą, ale jest tem, czem np. Rada związkowa w Niemczech.

Amerykańska konstytucja istnieje od lat 125. System parlamentarny w Europie wszędzie umiera, wszędzie się przeżywa, natomiast amerykańska forma rządów jest dzisiaj silniejszą, aniżeli dawniej. Jest ona, zdaniem prof. Sarolei, lepszą, aniżeli system francusko-angielski.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—:o:—




Najodpowiedniejszy „dzwonek" dla vice-prezesa Rady miejskiej dr. Garlińskiego.

---

## Zgrzyty.
## Buchalterja.

I.

Człek w młodym wieku żyje sam
O sercu jeszcze czystem,
Buchalter każdy powie wam:
To pojedyńczy system.
Lecz z biegiem czasu uczuć zdrój
Wytryska w sercu bujnem,
We dwoje człek byt pędzić swój
Sposobem chce podwójnym.

Bo buchalterją żywot nasz
Dowiodę wnet najgładziej;
Zmęczenia potem kropi twarz,
Człek jednak go „prowadzi"

II.

Kto pragnie snuć małżeństwa nić,
Niech sposób pozna ony:
Tu w zgodzie ścisłej zawsze być
Obydwie muszą strony.
Nie widzisz zgody, wnet swój sąd
Chciej wydać, lecz nie blagi:
Po jednej stronie tkwi tu błąd.
Więc niema równowagi.

Bo buchalterją etc.

III.

Prócz tamtych, jeszcze system znam:
Potrójnym go mianują,
Niektóre „domy" powiem wam
Już nim się posługują.
Czemu się on potrójnym zwie
Objaśnię pokryjomu:
Trzy conta nań składają się:
Mąż, żona i druh domu.

Bo buchalterją etc.

IV.

Uwiódł subjekcik, sprytny Pleś,
Mistrzynię igły, płótna,
Dziś on z druhami hula gdzieś,
Ona zaś płacze smutna.
Czemu jej za łzą spływa łza,
Jak deszcz ulewny z rynien?
Przyczyna jasna: ona ma,
On zaś jest temu winien.

Bo buchalterją etc.

V.

Człek krótko trwa w życiowym śnie;
Pałaszem śmierci ścięty,
Doczesne swe zakończa dnie:
Rachunek już zamknięty.
Lecz choć skończony bytu ciąg,
Buchalter zna wytrwałość:
Na dalszy czas istnienia ksiąg
Przenosi ...pozostałość.

Bo buchalterją etc.

Sat.





# Fałszywe produkty spożywcze.

## Uważajcie na „przysmaki" świąteczne i nie pozwalajcie oszukiwać się nieuczciwym handlarzom.

Jedną z wielu plag, trapiących nasze powojenne społeczeństwo jest niewątpliwie sprawa fałszowania produktów spożywczych, które nie tylko tracą przez to swą odżywczą wartość, ale i częstokroć spreparowane odpowiednio — szkodzą zdrowiu ludności.

Szczególnie obecnie w okresie przedświątecznym, kiedy na artykuły spożywcze jest większy popyt i najrozmaitsze „smakołyki" znacznem się cieszą powodzeniem — zjawisko to w wyraźniejszy występuje sposób.

Celem zasięgnięcia w tej sprawie tak aktualnej, informacji bezpośroednich i zasadniczych, skierowaliśmy się do państwowego zakładu badania żywności, który prowadzi z fałszowaniem produktów spożywczych energiczną walkę.

Jednym z artykułów, które najczęściej podlegają zafałszowaniu — jest niewątpliwie mleko.

W tym celu mleko się sztucznie odtłuszcza w ten sposób, że zbiera się śmietanę i tłuszcz, wypływa na górę przez co, naturalnie, traci mleko swą pożywność. Częstokroć dolewa się do mleka wody w znacznej ilości, przez co również staje się ono mniej pożywne: mleko takie podlega konfiskacie i odsyłane jest do wydziału opieki społecznej.

Zaznaczyć trzeba, że proceder ten uprawiają nie tylko handlarze, ale też „specjaliści", którzy posiadają do tego urządzenia, wirówki i t. d. Mleka zafałszowanego nie można odróżnić od zwykłego, bo jakkolwiek jest ono nieco jałowe, to smak jego nie ustępuje zupełnie nie zafałszowanemu. Kropla mleka dobrego jest żółtawa, podczas gdy fałszowane ma odcień niebieskawy i nie zostawia tłustego śladu na szklance.

Za pomocą wgniatania wody przy wyrobie fałszuje się również masło, tak że o ile w maśle pożywnem wody jest około 20 proc., w maśle zafałszowanem znajdujemy jej około 60 proc.

Nie stwierdzono jednak dotąd, jak to często publiczność twierdzi, w maśle domieszek kartofli lub mąki, gdyż woda jest znacznie tańszą i równie dobrze do tego celu może służyć.

Trudno natomiast określić, czy margaryna lub tłuszcze sprzedawane jako masło są mniej pożywne i odżywcze, jak również nie można zewnętrznie znaleźć różnicy między masłem dobrem, a masłem fałszowanem margaryną lub tłuszczami.

Mąkę fałszuje się poprostu, mieszając lepsze i gorsze gatunki, a mianowicie, dosypując do mąki pszennej — jęczmienną. Mąka ciemniejsza nieco w barwie jest fałszowana za pomocą nieodpowiedniego przemiału, tak iż znaczna część otrąb pozostaje nieodsianych.

Zbliżająca się gwiazdka zaostrzyła inteligencję „przemysłowców", pracujących w dziedzinie handlu przysmakami dla dzieci.

Do obsypywania pierników nie używają oni ani zwykłego maku, ani maczku cukrowego, lecz mannę farbowaną anilliną, ponieważ zaś kasza to jest niegotowana, przeto jest ona szkodliwą i państwowy zakład walczy z tym „świątecznym przemysłem".

Jedną z gałęzi tego „przemysłu" jest fabrykacja cukierków, które zabarwia się jaskrawo, a nadmiar tych barwników pociąga właśnie dzieci, czem też zwykle tłómaczą się handlarze.

Lemoniady słodzone są przeważnie sacharynę, której, jak wiadomo, używać nie wolno.

Lemoniadę taką łatwo można odróżnić, ponieważ pozostawia ona metaliczny posmak. Nawet taki zwykły produkt jak sól kuchenna, podlega często zafałszowaniu w ten sposób, iż sól przeznaczona do celów technicznych, a więc zanieczyszczona piaskiem, wapnem i magnezją sprzedawaną bywa jako sól jadalną.

Walka z fałszowaniem produktów spożywczych jest dość trudną, ponieważ publiczność potrafi jedynie narzekać na to zjawisko, ale nikt nie interesuje się akcją państwowego urzędu i uważa za nieetyczne meldowanie o tego rodzaju wypadkach, co właściwie należy do jego obywatelskich obowiązków.

M. K.

—XX—

# Marka niemiecka najtańszym opałem.

Niemcy, kraj węgla kamiennego, pozbawiony jest opału. Ludność jego nietylko głoduje i bieduje, ale marznie potwornie, nie mając za co nabyć przysłowiowych czarnych djamentów.

A jednak o opał tak niezmiernie jest łatwo.

Za 1 miljard, co w Niemczech stanowi dziś już sumę bardzo małą, nabyć można materjału opałowego, równającego się w wydatności ciepła 800 kg. węgla kamiennego. Należy tylko pójść do banku i kazać sobie wymienić jednomiljardowy banknot na 100-markówki.

Do przewiezienia tej kwoty teka na papiery nie wystarczy.

Należy zamówić ciężarowy automobil.

Obrachunek bardzo prosty.

Papier tysiąc-markowy posiada rozmiar 15 razy 10 cm., a grubość jego wynosi 0,1 cm.

Gdyby ułożyć tysiąc-markowe banknoty, na sumę 1 miljarda, obok siebie, to długość powstałej w ten sposób linji wynosiłaby 150 kilometrów, poskładać zaś banknoty jeden na drugim, to powstanie sterta wysokości 100 metrów.

Na 1 metr kwadr. potrzeba 66.6 sztuk tysiącmarkówek, na 1 metr kubiczny 666.700 sztuk, a zatem miljon tysiącmarkowych banknotów równać się będzie 1.5 kubika, czyli 1500 kg. Tysiąc pięćset kilogramów papieru posiada tę samą zawartość ciepła, co: 800 kg. dobrego, czarnego węgla.

Przy mniej wartościowych banknotach cyfry te znacznie się powiększają i rośnie ilość paliwa.

Gdyby banknot 1-miljardowy można wymienić na jednomarkowe papierki, powstałyby wprawdzie astronomiczne liczby, ale zato miałaby czem palić przez cały rok rodzina, zajmująca 5-pokojowe mieszkanie.

# Na nowe tory...

## W przededniu uchwalenia ustawy o przymusowem stosowaniu wskaźnika drożyźnianego.

## Miast walki o utrzymanie poziomu płac, walka o ich podwyższenie.

W początkach stycznia przyszłego roku, a więc za kilkanaście już dni wejdzie w życie ustawa, regulująca przymusowe stosowanie wskaźnika drożyźnianego...

W ten sposób płace mas robotniczych i pracowniczych zostaną względnie zabezpieczone od deprecjacji, co oczywista usunie cały szereg zatargów między pracą i kapitałem, lecz jednocześnie umożliwiając rzeszom robotniczym walkę o podwyższenie płac nie zlikwiduje konfliktów, lecz tylko zmieni ich charakter.

Dotychczasowe bowiem powojenne orgje strejkowe, owe błędne koło strejków, podwyżek i drożyzny, nie było walką o polepszenie bytu była to jedynie akcja przeciwko deprecjonowaniu się płac, walka przeciwko obniżaniu się poziomu bytowania, zacięta i nieubłagana, w której niejednokrotnie stawką wygranej było—życie...

Ustawa o przymusowem stosowaniu wskaźnika drożyźnianego przerzuci punkt ciężkości tych akcji ekonomicznych w inną stronę — siłą rzeczy bowiem rozpocznie się walka o podniesienie płac do poziomu złotego.

Dzisiejsze płace od poziomu tego są w przeważnej swej części znacznie niższe — a w przemyśle włókienniczym niektóre kategorje płac są poniżej minimum komisji statystycznej, co zresztą, uregulowane zostanie nową ustawą.

Nowa ta walka, aczkolwiek straci charakter dotychczasowy, rozpaczliwego szamotania, niewątpliwie przybierze nader ostre formy...

Składa się na to cały szereg przyczyn zarówno faktycznych jak i psychologicznych...

Główną jednak rolę odegra tu niewątpliwie fakt osiągnięcia przez ceny artykułów pierwszej potrzeby cen światowych, co nastąpiło dopiero, o ile weźmiemy pod uwagę artykuły spożywcze w ostatnich dwóch miesiącach...

Tak więc ustawa o przymusowym stosowaniu wskaźnika drożyźnianego nie zabezpieczy normalnego biegu życia gospodarczego nastąpi to jedynie po osiągnięciu przez płace poziomu złotego, a to tylko wówczas, o ile ceny nie przekroczą tego poziomu...

**S. Tulewicz.**

## Jak się radny Nowacki przysłużył miastu.

Radny Nowacki, o którego dowcipie łatwo się można przekonać na każdem prawie posiedzeniu rady miejskiej — srodze się zasmucił i zafrasował jako dobry obywatel i troskliwy opiekun swych wyborców:

Zasmucił go bowiem fakt, że mieszkańcy Łodzi muszą spożywać zafałszowane produkty. Poszedł więc po rozum do głowy i postanowił założyć... zakład badania żywności, który istnieje w Łodzi znacznie dłużej niż p. Nowacki jest radnym.

Zrealizowanie tego genjalnego planu rozsławiłoby naturalnie nazwisko jego jeszcze bardziej, niż występy czwartkowe i na wsze czasy wyryłoby je złotemi zgłoskami w dziejach miasta.

P. Nowacki złożył więc formalny wniosek o założeniu zakładu, dla walki z fałszowaniem produktów spożywczych, a jak człowiek przezorny zaproponował odrazu ustalenie pewnych świadczeń i subsydjum dla tej instytucji.

Dopiero w wydziale zdrowotności dowiedział się radny Nowacki zprawdziwą przykrością... że o założeniu takiego zakładu pomyślano już dość dawno.

Rad. Nowacki przyznał więc ze skruchą po zwiedzeniu zakładu badania żywności, że „chciał wyważyć otwarte drzwi".

W każdym bądź razie cała ta epopeja „wynalazkowa" radn. Nowackiego miała ten dodatni skutek, że sprawę fałszowania żywności zajęła się na ostatniem swem posiedzeniu rada miejska, która też uchwaliła odpowiednie wnioski w sprawie subsydjum i świadczeń.

Tak więc niema takich kompromitacji radnych z prawicy, którejby czasem nie mogły wyjść miastu na korzyść.

**R.**

## Migawki sądowe.

—::—

## Sympatyczny braciszek.

Paweł S. miał brata w Rosji. Brat Pawła S. nazywał się Jan, ale to nie zmienia postaci rzeczy.

Paweł miał jeszcze szwagra, który czuł pewien wstręt do munduru żołnierskiego. Nie powinno to nikogo dziwić w czasach postępu myśli demokratycznej, która wypowiedziała stanowczą walkę militaryzmowi.

Jan zażywał więc raju sowieckiego — a brat jego Paweł, uważał, że czerezwyczajka z pewnością wzięła jego brata pod swe opiekuńcze skrzydła i przeniosła gratis pierwszą klasą na tamten świat „franco".

Wobec tego można było zrobić na śmierci brata niezły interes.

Na okazję nie trzeba było długo czekać.

Pewnego razu zgłosił się do Pawła jego szwagier Szymon K., który z bólem serca wyznał mu, że musi wyjechać zagranicę, gdyż chcą go zaciągnąć do wojska.

Paweł zamyślił się głęboko. Szwagier ofiarował za wyrobienie polskiego paszportu dużo gotówki. Ręką potarł czoło i jeszcze raz się zamyślił. Przeszedł się dwa razy po pokoju i zamyślił się poraz trzeci.

— Tak — rzekł po chwili — przyjdź jutro... Pogadamy...

Szymon zgodził się zaczekać do jutra.

Nazajutrz plan był opracowany do najmniejszych szczegółów.

Paweł posiadał wszystkie dokumenty brata swego.

Postanowił więc wyjąć na jego imię paszport i ofiarować za „pewną" opłatę szwagrowi.

Plan udał się znakomicie. Na zasadzie paszportu polskiego Szymon K. uzyskał paszport zagraniczny i wyjechał, uwolniwszy się z uścisków Bellony.

Po pewnym czasie Jan wrócił z raju bolszewickiego i po czułem przywitaniu się z rodziną postanowił wziąć się do uczciwego życia, a każdy wszak przyzna, iż bez dowodu osobistego o uczciwem życiu mowy być nie może.

— Gdzie moja metryka? — pytał Jan.

Głuche milczenie.

— A obywatelstwo?

Cisza.

— Paszport niemiecki?

Ani mru-mru.

Paweł udawał, że nic nie wie. Rodzice nie mogli dać żadnych wyjaśnień. Papiery Jana zniknęły bez śladu.

Gdy potem dowiedziano się, że ukrywający się przed wojskiem Szymon K. wyjechał za granicę, jakkolwiek nie miał paszportu, gdyż był obcopoddanym — sprawa przybrała inne kształty.

Wszyscy zwrócili oczy na Pawła, który milczał, jak grób.

Wzięty jednak w krzyżowy ogień pytań sędziego śledczego — przyznał się.

Na sadzie motywował czyn swój wykrętem, tłomacząc się, iż nie wiedział nic o bracie i wątpił w jego pobyt na kuli ziemskiej.

Drugi oskarżony Szymon K. przebywa za granicą — nie mógł więc być pociągnięty do odpowiedzialności.

Paweł S. został skazany na rok więzienia, bez zaliczenia aresztu prewencyjnego.

**Juris.**

## Jakie akcje wczoraj spadły? —„Krajewska" i „Poznański".

25-cio letnia robotnica, Felicja Krajewska, spadła z drabiny na schodach domu № 50, przy ul. Sienkiewicza, otrzymawszy ranę na prawej nodze.

46-letni tragarz, Jankiel Poznański, (Wschodnia № 11), spadł ze schodów w sieni domu № 14, przy tejże ulicy, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy, pozostawiwszy poszkodowanego na miejscu.

## A „Express" radził nie wieszać futer w przedpokoju.

Z przedpokoju w mieszkaniu, Stefana Widawskiego, przy ulicy Przejazd № 45, skradziono futro, wartości 1 i pół miljarda mk.

## Święto na „czarnej giełdzie".

# Dolar 7,500—6,400.

Ruch uliczny zamarł... Rzadcy przechodnie, obładowani paczkami i paczuszkami, pośpieszali do domostw. Ponurą ciemnością szczerzyły się futryny cukierni i restauracji, czerniły napisy reklamowe kin i teatrów... Wilja...

Niezbrukany ludzkiemi stopami skrzył się całun śniegowy, skrzypiąc pod nogami, obwiniętego baszłykami i szalikami stróża bezpieczeństwa...

Dlań nie było święta... Bez głowy domu spożywała świąteczną wieczerzę rodzina...

Zdawaćby się mogło, że jest on wyjątkiem, któremu nieubłagana konieczność kazała czuwać w tej nabrzmiałej uroczystością chwili...

Lecz nie... Tam w dole Piotrkowskiej na mrozie i wietrze czuwała gromada, zwana czarną giełdą...

Tłum bezimienny, którego warunki ...normalne i dziwaczne, otoczyły aureolą maski, tajemnej i niezgłębionej, roztoczyły nad nim nimb legend i podań, przypisując mu moc i władzę nad doczesnemi dobrami, na którego głowach zawisły przekleństwa miljardów, a na ustach jego spoczywają tysiące spojrzeń czekających na rozkaz...

Szary, niepozorny, ruchliwy tłum... Bankierzy wielcy i maluczcy pośrednicy, spekulanci i rycerze przemysłu, ludzie czyhający na zarobek i ofiary namiętności...

Czarna giełda czuwała... 6,700.000... Kraków sygnalizuje zwyżkę... Kurs zaczyna zlekka falować, by po chwili raptownie rozpocząć gwałtowne skoki... 6,800.000... 6.900.000... 7.000,000... 7,100.000.

Pauza... Sytuacja niewyjaśniona... Zaofiarowanie bez popytu... Zaczyna się powolny, ostrożny odwrót... 7,050,000... 7.025,000... 7,000,000... Zjawia się popyt—podaż momentalnie maleje...

Tendencja niejednolita... Niewiadomo czego się trzymać... Kurs pozostaje bez zmiany...

— — — — — — —

Nazajutrz de capo... 7,000.000 — 7.200,000 — 7,100,000 — koło południa rozpoczyna się haussa... 7,200,000 — 7,400 — 7,600 — 7,800,000...

Na rynek zostają rzucane tysiące dolarów... Znów odwrót... Z początku wolny, ostrożny, strategiczny odwrót... Podaż nie zmniejsza się... Rozpoczyna się baissa, przybierająca wszelkie cechy paniki giełdowej...

7,500,000, — 7,200,000, — 7 000,000, 6,700,000,—6,400,000.— Podaż kurczy się gwałtownie, popyt wzrasta...

Kurs zaczyna oscylować koło 6 i pół miljona...

— — — — — — —

Wczesnym rankiem rozpoczyna się znów dziwny zawrotny — to w dół, to w górę — taniec miljonów, który szary tłum czarnogiełdziarzy każe być miernikiem wartości.

**A. Tul.**

Myj ręce przed jedzeniem!

Tyfus w m...

# GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 27 grudnia 1923

## Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.")

**Gotówka.**

Dolary 6,250.000.
Korony austr. 86.

**Dewizy.**

Belgja 280.000—275.000.
Londyn 27.300.000—27.157,000.
Nowy Jork 6.250.000.
Paryż 314.000—313.750.
Praga 183.250—183.000.
Szwajcarja 1,095.000—1,094.000.
Wiedeń 88.
Włochy 272.000—271.750.
Tendencja mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 255000
Holandja 2,200000
Londyn 25,600,000 — 26,550000 — 25,700000

New York 6,100000 —6,000000
Paryż 311500 — 300000
Praga 177200 —174500
Szwajcarja 1,063000—1,045000
Wiedeń 85.50 — 84,50
Włochy 263000

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmiany.

PIĄTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

Dolary 6,750000
Tendencja dość mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 27 grudnia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska 1,25
Dolar 5,85

## Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 6000—7000.
Bank dla H. i Prz. 2250—1650—2750.
Bank Handlowy P. 4100.
Bank Zachodni 3500—4200 VI em. 3800.
Bank Ziemski Kred. 1700—2000.
Bank Zw. Spółek 7000—6500.
Bank Handlowy 5500—6500
Bank Przem. Lwów 900—1050—1025
Bank Wil. Pryw. 275
Bank Powsz. Kred. 250
Bank Zw. Ziemian 410
Cerata 350—425—410.
Kijewski 7000—7500—7250.
Spiess 2000.
Chodorów 9500.
Częstocice 5750 (1) 6—8—7250 dr.
Gosławice 4000 VI em. 3600.
Cukier 13500—11500—11750.
Drzewo 1050—1075—1060.
Węgiel 12300—13500—13400 (1)
Cegielski 1900—2225—2100.
Lilpop 1675—2—1900.
Norblin 1650—1900 (1) 1800—1850 (2
Ortwein 725—700—725.
Parowozy 890—1400.
Rohn 1050.
Rudzki 3700—3900 (1) 3700—4100 (2i3
Suchedniów 3500—4200—3500.
Unja 19500—20500.
Zieleniewski 28—29500—29250.
Płótno 1250.
Bednarvski 1400—1500.

Jabłkowscy 425—410.
Skóry 200.
Żegluga 400—355—400 VII em. 375—340—345.
-mielów 1750—2300—2250.
P. T. E. 340—450 bez praw.
Haberbusch 7350—7000—7550.
Herbata V em. 200—210.
Mirków 5150—5500.
Nafta 950—990—950.
Rylscy 265—300.
Siła i Światło 1400—1950—1875.
Spirytus 8500—9050.
Martens —
Konopie 900—1250 V i VI em. 800—1000.
Pol. Lloyd 500—450—600.
Sole potasowe 10000
Leszczyński 9000—9500
Puls 625—675—660
Wildt 900—1100
Czersk 1500—2100—1900
Firlej 500—550
Michałów 3800—3500—3600
Łazy 360—450
Fitzner 13—14750
Modrzejów 18—19 (1) 19 i pół—22 i pół —20750
Ostrowiec 29—31—30500
Pocisk 2200—1400—1375
Starachowice 6650—7200
Ursus 4000 — 6250—550
Fabryka maszyn 1175
Żyrardów 550—600—585

Belpol 120
Hurt 600
Syndykat 450
Zach. Tow. dla H. i P. 300—320
Elektryczność 3700—4400—4300
Brown-Bowery 3—3250
Korek 175—300
Kluczew 1900—2250—2200
Marymin 1600
Przem. N. 1425
1925
Nobel 1900—2—1975 VI em. 1750—
T.H.T. 4000
Tkanina 170—180—170
Tendencja mocna.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 26 grudnia. —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 40.000
Wewnątrz kraju — 18.000.
Wywóz do Anglji — 31.000.
Wywóz na kontynent — 7.000.
Loco — 37.25.
Styczeń — 35.70—35.75.
Marzec — 36.05—36.11.
Maj — 36.21—36.25.
Lipiec — 34.47—34.49.
Sierpień — 31.70 .
Wrzesień — 29.45.
Październik — 28.65.
Listopad — 28.30.

# Napoleon, jako poeta.

## Kult dla sztuk pięknych -- Nowele i djalogi.

Dla każdego, kto zajmował się kiedykolwiek historją rozwoju geniuszu, nie mogło być tajemnem, że Napoleon był pewnego rodzaju „poetą", każde bo wiem twórcze zjawisko czy to będzie dramat, czy bitwa, czy ważne odkrycie bierze swój początek z tajnych głębin, z tajemnych źródeł gwałtownych rozbłysków ducha. U Napoleona jednak wyłoniły się owe poetyckie siły już w latach młodości, znajdując wyraz w pogoni za belletrystyką. I może nie byłby Napoleon stał się tak potężnym mężem czynu, gdyby nie nasycił się owemi ziarnami poezji, jakie w czasach nie pokoju siano w dusze ludzi.

Wiadomo, że żyłkę poetycką odziedziczył Napoleon po swoim ojcu, autorze bombastycznych panegiryków na cześć francuskiego gubernatora na Korsyce. Wiadomo, też, że otrzymał on staranne wykształcenie ogólne, choć niezaprzeczona w niem była przewaga wiadomości matematyczno - wojskowych, choć w językoznawstwie był bardzo słaby. Z korespondencji też Napoleona i rozmów, łatwo poznać, że nie stracił nigdy kultu dla sztuk pięknych. A nawet w czasie swego pobytu w Wilnie, kazał sobie przysłać z Paryża kilka powieści, które dotąd uszły jego uwagi, zamierzając zresztą rozpocząć trudny rozdział swego bojowego rapsodu, wyprawę na Moskwę. Poza tem lubił Napoleon szybko i plastycznie ujmować swe wyprawy w beletrystyczne opowieści. Jak dosadnie pojmował Napoleon istotę swobodnej, literackiej twórczości, widać z jego stanowczej odpowiedzi na wniosek powołania do życia szkół literackich. „Talent, zdolny od tworzenia zarówno w literaturze, jak muzyce i malarstwie, jest czysto indywidualny, zależy on od osobistych zdolności, których rozwój dalszy zawisł od specjalnych okoliczności epoki. W tych dziedzinach duch twórczy osiąga największe rezultaty tylko dzięki samemu sobie".

Czy Bonaparte posiadał te wrodzone dary, czy niewyładowana w poetyckich dziełach fantazja wywołała zamiast wielkiego dzieła epickiego krwawe widma pobojowisk, płonących miast? Posiadamy bardzo mało czysto poetyckich manifestów Napoleona i to z wczesnej młodości, bo może tylko jako szesnastolatek umiał śpiewać i marzyć. Pani Mere opowiada, że jako ośmioletni chłopiec zamykał się w samotności, by bawić się wojskiem lub układać wiersze. Te pierwsze rymy owiewa to samo tchnienie, jakie owiewało jego dziecięce figurki żołnierskie, robione z piasku i gliny.

O innych próbach Napoleona w mowie wiązanej nie wiemy nic. Za to znana jest praca jego nad retoryczną tragedją „Hektor". Komedja francuska, której każdą anonimowo nadesłaną sztukę przedkładano do oceny, odrzuciła ją z ostrą krytyką. Cesarz wysłał wtedy jeźdźca z posiedzenie reżyserów z rozkazem, by sztukę natychmiast wypróbowano i wystawiono w przeciągu miesiąca. Ukazała się ona 1 lutego 1809 na deskach Teatre Francais.

Rym i rytm nie były więc wrodzoną formą poezji Napoleona. Daleko rzeczywiście ujawnia się on w barwnych nowelach, a przedewszystkiem djalogach, w których zdania i słowa dzwonią jak klingi wytrawnych fechmistrzów. Utrzymało się ich sporo, a kilka z nich stanowi prawdziwe arcydzieło w swoim rodzaju. Świadczą one, że Napoleon stałby się prawdopodobnie na tej drodze ważnym romantyczno-realistycznym pisarzem, poprzednikiem, a może założycielem panującej później mody literackiej.

Na uwagę z nich zasługuje „Nowela korsykańska", owiana głębokim uczuciem patrjotycznem.

Daleko więcej na uwagę zasługują jego djalogi, zdradzające, iż Napoleon żył pełnem życiem intelektualnem współczesności. Tem więcej charakterystyczne, że w nich objawia się już tu i ówdzie późniejszy wódz. Tak np. w djalogu na zagadnienie: „Jakie prawdy i uczucia musi człowiek zdobyć dla swego szczęścia" — odpowiada autor iście po napoleońsku: poczucie własnej wartości i energji. Przenikliwość i znajomość psychologji człowieka wybija się w tych djalogach na plan pierwszy, nie jednej przez młodocianego marzyciela sławy nakreślonej postaci nie powstydziłby się nawet — Maupassant.



# Nagroda za śmiech.

## Klowni cyrkowi i słynny Chaplin odznaczeni palmami akademickiemi.

Zwolennicy komików cyrkowych i klownów, ludzie, którzy śmiać się umieją i lubią i śmiech należycie oceniają, przyjmą z zadowoleniem, a może i ze śmiechem do wiadomości fakt, że trzech słynnych klownów cyrkowych, braci Fratellini, oraz również i u nas z ekranu znany komik kinematograficzny Chaplin, zostali przez rząd francuski odznaczeni palmami akademickiemi.

Oczywiście wszyscy neurastenicy, hypochondrycy, melancholicy, śledzienicy, wątrobiarze, ludzie zgryźliwi, którzy zbyt długo oczekują na spadek po ciotce, którzy stracili na akcjach, którzy mają teściowe, a nie mają mieszkania, których świat nie rozumie i nie docenia, jednem słowem wszyscy kawalarze, niedoszłe genjusze z domowem wykształceniem, niezrozumiani artyści z łaski mamy, kandydaci na samobójców, urodzeni pesymiści, wszyscy nieodznaczeni itd. itd. oburzą się i zaprotestują przeciw takiemu poniżaniu „palm akademickich". Stałoby się to jednak u nas, gdzie zdrowy śmiech budzi jeszcze wciąż zgorszenie i jest prześladowany. Inaczej we Francji w ojczyźnie słonecznego, niefrasobliwego, zdrowego śmiechu.

Rząd francuski, odznaczając komików cyrkowych nie potrzebował wcale zasłaniać się zasadami Bergsona o godności filozoficznej i moralnej śmiechu i jego znaczeniu socjalnem. Trafił doskonale w psychikę społeczeństwa francuskiego, tego konglomeratu niezwykłej obowiązkowości i pracowitości z prawdziwem zrozumieniem radości życia i śmiechu.

Dzienniki francuskie, omawiając to odznaczenie z humorem zaznaczają, że udekorowanie komików nastąpiło zapewne na wniosek ministra hygjeny, gdyż jest rzeczą znaną i przez lekarzy stwierdzoną, że szczery śmiech jest ogromnie hygieniczny i dla zdrowia naszego konieczny. Oczywiście, że jeżeli chodzi o wzbudzenie takiego śmiechu, to udekorowani klowni, zarówno jak i Chaplin, zasłużyli w zupełności na odznaczenie, gdyż w swoim fachu są mistrze nad mistrzami.

## Gdzie znikła głowa Leona Gambetty?

Przed kilku dniami odbył się w Nicei pogrzeb generała Joulnota Gambetty, pochodzącego z rodziny słynnego trybuna i polityka Leona Gambetty. Rodzinny grób ich znajduje się w Nicei. Z okazji powyższego pogrzebu, kilku członków tej rodziny chciało zobaczyć zwłoki Leona Gambetty i polecilo otworzyć wspaniały jego sarkofag. Jakież ich jednak było zdziwienie, gdy stwierdzili, że brakuje głowy przy zwłokach słynnego polityka francuskiego. Gambetta umarł dnia 31 grudnia 1882 r. pod Paryżem we Ville d'Avray. Wspaniały jego pogrzeb odbył się na koszt państwa w dniu 6 stycznia 1883. Zwłoki pochowano w grobowcu rodzinnym w Nicei, a serce jego złożono w złotej wazie w Panteonie w Paryżu. Wiadomość o braku głowy Gambetty w sarkofagu, wywołała wielkie wrażenie we Francji. Rozpoczęto dochodzenia i stwierdzono, że zabrał ją lekarz po śmierci Gambetty po zabalsamowaniu zwłok. Ale gdzie ją podział? Co się z nią stało? Oto nierozwiązana zagadka.

Leon Gambetta jest czczony we Francji jako wielki patrjota, znakomity mówca i jako śmiały i energiczny polityk. We Francji wystawiono mu liczne pomniki. On to proklamował detronizację Napoleona III w r. 1870 i odegrał w czasie wojny prusko-francuskiej i po tej wojnie bardzo wybitną rolę, jako minister i jako dyktator, który dążył do oporu przeciw Niemcom. — Później przez szereg lat należał do kierujących polityków we Francji. Był zdeklarowanym przeciwnikiem Niemiec.



JULJAN STARSKI. 43)

# Szatan Łodzi.

—x—

## Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

### U STINNENSONA.

Pani Stinnenson westchnęła z ulgą i szepnęła:

— No, nareszcie wszystko gotowe...

I spojrzała raz jeszcze zadowolonym wzrokiem na bogato zastawione stoły, na bajeczne piramidy z jabłek, na pękate butelki portweinu, alaszu i likierów, na talerze ze sznytkami, kanapkami i ciastkami, na biały, czysty obrus.

Wydała krzątającej się służbie jeszcze parę rozkazów, poprawiła tu i ówdzie serwetę, postawiła równo krzesła, przesunęła nakrycie i szepnęła do siebie po raz drugi:

— Wszystko nareszcie gotowe.... Teraz mogą już przyjść...

Poszła do swego buduaru, by dokończyć tualety.

Tymczasem mąż jej, przemysłowiec Stinnenson, włożywszy na się modnie skrojony smoking, wyszedł ze swego gabinetu i udał się do salonu.

Stanął w progu, łypnął dokoła oczkami i mruknął do siebie z zadowoleniem:

— No, no, ładnie przyrządzone, zupełnie jak po królewsku...

I spojrzał zadowolonym wzrokiem na bogato zastawione stoły, na bajeczne piramidy z jabłek, na pękate butelki portweinu, alaszu i likierów, na talerze ze sznytkami, kanapkami i ciastkami, na biały, czysty obrus.

Pogładził brodę, poprawił krawat i udał się do buduaru żony, aby jej osobiście pogratulować z takim smacznie urządzonego przyjęcia.

I żona pana Stinnensona, uradowana wyrazami uznania męża, pocałowała go w pulchy policzek i rzekła doń:

— Ciekawe, kto dziś pierwszy przyjdzie...

— Rzeczywiście, bardzo ciekawe — odparł.

Czekali razem na pierwszego gościa, który, jak wiadomo, jest najbardziej mile witany przez gospodarzy.

Nagle zawarczał dzwonek u drzwi wejściowych.

Słyszeli, jak pokojówka otwiera drzwi, słyszeli, jak przybyły strzepywał ze siebie śnieg, jak wycierał nogi o słomiankę, ale ... figurki się ... ich ... iesza.

Bowiem pan Stinnenson i jego żona znali wszelkie zasady i najgłębsze tajniki bon-tonu.

Dopiero, gdy pokojówka weszła do buduaru i, uczyniwszy nóżką wdzięczny dyg, zameldowała:

— Pan Paweł K....

Wtedy pan Stinnenson, ująwszy żonę pod rękę, udał się z nią majestatycznym, wolnym krokiem, do salonu.

Pan Paweł K., znany w Łodzi przemysłowiec, który, dzięki swej usilnej pracy, dorobił się w krótkim czasie znacznego majątku, czekał już w salonie na przybycie gospodarzy domu.

— Moje uszanowanie dla państwa — zawołał, ujrzawszy wchodzącą parę.

— Dobry wieczór dla pana — rzekł protekcjonalnie pan Stinnenson, wyciągając dłoń na powitanie.

Przybyły ucałował pulchą dłoń pani Stinnenson, poczem uścisnął z szacunkiem rękę gospodarza domu.

Po chwili rozległ się dzwonek.

Przybywali dalsi goście.

Wreszcie dzwonek nie przestawał dzwonić już ani przez chwilę.

Salon powoli się zapełniał, a mili i gościnni gospodarze witali wszystkich z jednakową uprzejmością i z błogim uśmiechem na ustach.

Goście zasiedli do stołu, pili herbatę, jedli ciastka, dowcipkowali, debatowali nad ostatniemi wypadkami politycznemi, lub opowiadali sobie wzajem mniej lub więcej tłuste „kawały".

W jednym kącie salonu usadowiła się orkiestra, specjalnie przez Stinnensona zaangażowana na dzisiejszy wieczór.

Zagrała „Jawę".

Ledwo przebrzmiały pierwsze tony najnowszego „szlagieru" łódzkiego, a już młodzież co żywo poczęła wstawać od stołu. Pary ruszyły w zmysłowy, porywający taniec.

Ślepy na jedno oko pianista walił z niebywałym animuszem w klawisze, a dwóch skrzypków i jeden wiolonczelista towarzyszyli mu godnie.

Na kanapkach, sofkach i fotelach, stojących pod ścianą usadowiły się ciocie, mamusie i stryjenki, śledząc zachwyconym wzrokiem niebywałe i nader skomplikowane posunięcia nóg tańczących par.

Pan Stinnenson zaprosił starszych panów do gabinetu na cygara i na chemin de fer'a.

— Panowie pozwolą, proszę bardzo...

Czekały już na nich stoliki, nakryte zielonym suknem i pudła wonnych cygar.

Przy kartach roztrząsano jednocześnie wszelkie zagadnienia społeczne, polityczne i komunalne.

(D. c. n.).

Prenumerata: Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 15000 za wiersz milimetrowy (nastronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 40000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NADESŁANE: mk. 30000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalt. NEKROLOGI mk. 30000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalt. Z rezygnowe i zagraniczne ogłoszenia o 60 proc. drożej. Zagran. o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie ... Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak